Nr. 511. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 3 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	5 halerzy	poranny . . .	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z rozpraw budżetowych.

Lwów 2 listopada.

II. Przechodząc do sprawy stosunku kraju do rządu centralnego, rzekł p. W. Dzieduszycki: „Siła ekonomiczna naszego budżetu do spełnienia wszystkich zadań nie wystarcza w skutek nieelastyczności źródeł, pozostawionych krajowi. Ta sama kwestja zachodzi we wszystkich sejmach. Musimy się przeto domagać postawienia finansów na innej podstawie i rozdziału wydatków pomiędzy rząd i kraj. Musimy nadto żądać dobrej woli i pomocy od rządu, aby przynajmniej okruchem sprawiedliwości zostało pokryte niegodziwe przez czas długi obchodzenie się z tym krajem. Niestety, zawodzą nas piękne nadzieje.

Kiedy całe społeczeństwo zwróciło poważną uwagę na przemysł, delegacja nasza w Wiedniu robiła wszystko, ażeby powstające cukrownie ochronić od klęsk. Parlament ustawodawczo uczynił nam zadość i mówiliśmy z radością: „No, zrobiliśmy wszystko, aby cukrownie ochronić!“ Aż naraz zwalono na nas kamień srogi: uchwaloną przez parlament ustawę zniesiono paragrafem 14-tym! Ten jeden przykład wyrwałem.

A jednak rząd ma obowiązek w popieraniu kraju opierać się na poważnych stronnictwach, a nie dopuszczać czynników rozkładowych. Tymczasem wszyscy mamy wrażenie, że rząd dzisiejszy żywi nietajoną sympatję do rozkładowych żywiołów, albo przynajmniej zbytnio z niemi się liczy. Tem więcej przeto potrzeba się nam samym gromadzić i kupić. „Potrzeba, panowie! Bo to jest lekarstwo na to niebezpieczeństwo, które oddaje parlament na pastwę *liberum veto* i czyni go zawisłym od najmniejszej frakcji. Chcę usunąć to podejrzenie od siebie, ale mniemam, że zasada *divide et impera* chodzi jeszcze, jak strach jaki, po biurach ministerjalnych i że są jeszcze tacy, którzyby się cieszyli, gdyby wszystkie ludy, waśnią wewnętrzną osłabione, okazały się niezdolnymi do życia konstytucyjnego, tylko do haseł nienawiści — i że wtedy nie będą zdolne do samorządu. Ale — ja to podejrzenie odpędzam od siebie. Wskutek tego *liberum veto*, niema stanowczości tam, gdzie jej potrzeba i stacza się to państwo, do którego nas przywiązały losy, w jakąś bardzo niejasną przepaść. I kiedy lat temu 7 i 8 każdemu się zdawało, że swobody konstytucyjne i prawa są zapewnione, dziś nie wiemy, co się stanie. Nietylko, że już oddawna budżetu państwowego niema, nietylko, za przykładem, danym w radzie państwa, już obstrukcja weszła do sejmów i do rad gminnych, ale niema już delegacyj wybranych i niewiadomo, jak mają być wypełnione luki w wojsku, ani niewiadomo, czy maszyna konstytucyjna w ogóle istnieje. I nikt nie uchyli się przed myślą, że jeżeli ktoś, zamiast leczyć, zechce operować, to zawali się grunt, na którym sztuczny ten dom stoi i przyjdzie — eksperyment. A nie jest nam obojętnym rodzaj tego eksperymentu, bo w nim mogą być — eksperymenciki... Że konstytucja w takim jest stanie, nie można winić tego, lub owego gabinetu. Przyczyny leżą głębiej. Konstytucji brak tych sił żywotnych, jakie mieć powinna. Mieli słuszność nasi poprzednicy, gdy mówili, że niemożna do Austrji stosować tego, co zastosowano z dobrym rezultatem we Francji, lub Belgji. Za wiele udzielono atrybucji radzie państwa, za mało sejmom, a w tym wypadku konstytucja musi być fałszywą. I biada temu, kto zechce zaprzeczyć życiu i rozwojowi życia historycznego narodów i krajów, które były zawsze przynajmniej częściami całości — jeżeli nie całością! Biada temu, ktoby chciał na Prokrustowem łożu drugi raz rozciągać konstytucję, bo kto wywoła burzę, aby gmach zwalić, a postawić coś opartego na fałszu, to trudno przewidzieć, jakie to przyniesie skutki. Ale nie tracę jeszcze wiary, że z tej burzy wyjdziemy i na legalnej drodze dobijemy się uzdrowienia złego w państwie i w kraju. Drogi rysować nie myślę. Powtarzam tylko: Baczność! bo gromy są w obłokach. Baczność, panowie! Kto kocha Ojczyznę — do jednego szeregu!

„Zarzućmy drobne, partyjne waśnie i spory i bądźmy na baczności przed niebezpieczeństwem, które grozi na zewnątrz i bądźmy na baczności przed niebezpieczeństwem tu, w kraju będącem! Nie wychodźmy z projektami za wcześnie, bądźmy gotowi zawsze do odporu, ramię przy ramieniu, jak w ciężkich czasach w tym kraju bywało! Łączmy się do wspólnej pracy, a wytworzymy pokój. Pracujmy chórem, a choć który będzie czuł, że ma słuszność, a zobaczy, że większość jest innego zdania, wtedy w takiem niebezpieczeństwie, jak dzisiejsze, chwilowo także poddać się musi“.

W dłuższych uwagach zwrócił się mowca do osoby nowego namiestnika i dając za przykład jego poprzedników: Agenora Gołuchowskiego i Alfreda Potockiego, stwierdził, że trzeba nietylko administrować krajem dzielnie i sprężyście, ale i występować tam, gdzie się należy, u góry, jako rzecznik opinji społeczeństwa, jako ten, co objaśnia i tłomaczy, jak zgubnymi są eksperymenta i wskazuje, gdzie szukać sił i praw, gdzie znaleść cegłę do budowy ładu i postępu i na podstawę dla takiej demokracji, jaka przyjść powinna i o którą chodzi, iżby przyszła jak najprędzej wśród samodzielnego społeczeństwa. „I sądzę — kończył ten zwrot mówca — że jest ogromna większość tego sejmu, która pragnie gorąco, aby namiestnik, co dał już dowody energji administracyjnej i rzutkości, także to, ważniejsze może jeszcze, a na każdy sposób trudniejsze zadanie spełnił.

Powracając do hasła skupienia się i łączenia, mowca zastrzega się przeciw podejrzeniu, jakoby to miał być okrzyk wojenny przeciw Rusi. „Przeciwko takiemu tłomaczeniu słów moich uroczyście się zastrzegam. Kto Ruś prowadzi, kto lud ruski prowadzi na drogę wichrzeń, politykowania, mrzonek socjalistycznych i anarchicznych, kto daje się na taką drogę pchać, jest nietylko naszym nieprzyjacielem, ale i nieprzyjacielem ludu ruskiego. Wzywam ich, aby, stojąc ramię przy ramieniu, powiedzieli, że naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, co dla Rusi jest dobrem, pracować nad podniesieniem tego ludu, nad oświatą, nad językiem, nad kulturą jego; odrzucić to, co jest strupną, fałszywie brzęczącą, co jest rzeczą niepotrzebną, a postawione jako hasła polityczne, szkodę tylko przynieść może. Podnosić nam trzeba ten lud ruski, aby ta Ruś, na równi z Polską, w granicach tego państwa rozkwitła. Tak bez eksperymentów, bez nadziei, że tych, lub owych za sobą pociągniemy, w pracy nad dobrem tego ludu i narodu musimy ludu tego i narodu zdobyć zaufanie.“

Przedmiotowe uwagi
o tegorocznym wyborze rektora wszechnicy lwowskiej.

(I.). Kiedy w czerwcu br. dzienniki zamieściły pierwszą wiadomość o wyborze ks. dra Fijałka na rektora uniwersytetu lwowskiego, zrobił się tumult i hałas w obozie „ukraińców“, przedewszystkiem w dziennikach tej partji. *Dilo* w płomiennym artykule wołało w niebogłosy o zadośćuczynienie z powodu obelgi, wyrządzonej narodowi „ukraińsko-ruskiemu“, piętnowało w najdosadniejszych wyrazach „prowokację“ polskich profesorów-hakatystów; nie pominęło, czy wołało już wtedy, jak woła dzisiaj, o pomoc policji i żądało wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw tym profesorom; przytoczyło nawet rzekomy dowód, jak niesprawiedliwym ów wybór był dla Rusinów, przez to, iż pominięto starszego od ks. Fijałka profesora na wydziale teologicznym, profesora narodowości ruskiej, księdza B. Zakotłowało od razu nawet w tych poważnych sferach ruskich, od których przedewszystkiem możnaby wymagać spokoju, zastanowienia i przedmiotowego a sprawiedliwego ocenienia sytuacji i stało się coś, niewytłumaczonym bliżej nieznanego, co skłoniło ks. Fijałka, że nazajutrz po dokonanym wyborze, złożył ofiarowaną sobie godność; tak, że trzeba było wyboru ponownego, aby go przez reelekcję jeszcze raz zatwierdzić. Alarm w pismach „ukraińsko-ruskich“ odtąd nie ustawał, pobudzając niedoświadczoną młodzież do nierozważnych kroków; owoce jego widzieliśmy w ostatnich dniach: młodzież ta nie wzięła udziału w inauguracji roku szkolnego, wręczyła protest, powtarzający za panią matką frazesy o obeldze i prowokacji narodu „ukraińsko-ruskiego“, żądając przytem niczego mniej, ani więcej, jak ustąpienia ks. Fijałka; wreszcie doszło do tego znanego, brutalnego napadu, urągającego najprymitywniejszym zasadom kultury europejskiej.

Miałaż do tego prawo, chociażby moralne, żeby już nie mówić o formalnem? Byłaż w tym wyborze w istocie prowokacja Rusinów, obelga dla nich, chęć wyrządzenia im zniewagi ze strony profesorów Polaków?

Rozpatrzmy rzecz spokojnie i przedmiotowo.

Prawo wyboru rektora przysługuje wyłącznie kollegjom profesorskim, i wykonywanem bywa przez nie, za pośrednictwem wydelegowanych z ich łona t. zw. elektorów. Jak każde prawo wyboru, jest ono w zasadzie zupełnie wolnem; mogą zatem kollegja wybierać kogokolwiek, n. p. mogłyby przez szereg lat. wybierać członków tego samego, jednego wydziału, bez względu na ich starszeństwo i lata służby; mogłyby nawet tej samej osobie z roku na rok powierzać godność rektorską. W rzeczywistości jednak utarła się w naszym uniwersytecie, zgodnie zresztą z praktyką przestrzeganą także gdzieindziej, inna norma, zmierzająca do tego, ażeby przy wyborach rektorskich uwzględniać o ile możności wszystkie fakultety, a w obrębie każdego z nich wszystkich profesorów, jacy do nich należą.

Przedewszystkiem jest zwyczajem, że wybór rektorski idzie po kolei poszczególnymi fakultetami, tak iż zwykle w ciągu jednego czterolecia wszystkie cztery wydziały dostarczają z pośród siebie rektorów. Co do ostatniego czterolecia przedstawia się ta kolej w ten sposób, że w r. 1900/1 rektorem był członek wydziału filozoficznego, w 1901/2 członek wydziału lekarskiego, w r. 1902/2 członek wydziału prawniczego; na rok 1903/4 przypadała zatem kolej na wydział teologiczny. Jeżeli profesorowie nie mieli odstąpić od tego zwyczaju, to w roku bieżącym należało wybrać rektorem teologa; wybór, skierowany na członka innego wydziału dałby się być usprawiedliwić chyba jakimiś szczególnymi, wyjątkowymi powodami, których nie było.

Na kogoż z pośród teologów miał paść ów wybór? Stwierdzamy przedewszystkiem, że z dwu profesorów wydziału teologicznego, idących starszeństwem przed ks. Fijałkiem, jeden już sprawował poprzednio godność rektorską, drugi, wspomniany powyżej ks. B. Rusin, dotąd rektorem nie był. Kwestja jest zatem ta: czy w tem pominięciu starszego profesora Rusina dopatrzyć się można jakiejś chęci upośledzenia narodowości ruskiej, a w dokonanym zamiast niego wyborze profesora Polaka obelgi i prowokacji Rusinów?

Jak co do następstwa poszczególnych wydziałów po sobie, tak też i co do następstwa profesorów każdego z tych wydziałów, trzyma się uniwersytet przy wyborach rektorskich, w miarę możności, stosownej kolei, w tym wypadku kolei starszeństwa. Członek wydziału, starszy latami profesury, zostaje zatem zazwyczaj wcześniej rektorem, aniżeli inny, młodszy członek tego wydziału. Czasem jednak okazuje się zboczenie od zasady kolejności, pominięcia pewnych osób. Zważyć bowiem należy, że rektor, prócz innych przymiotów, jakich się wymaga od osoby, piastującej wysoką godność profesora uniwersytetu, musi też łączyć w sobie pewne szczególne przymioty, potrzebne na stanowisku, jakie ma zajmować. Gdzie tych przymiotów, lub chociażby jednego z nich nie dostaje, kollegia profesorskie nie mają innego wyjścia, jak tylko pominąć odnośną osobę przy wyborze, inaczej sam uniwersytet mógłby być narażonym na szwank, gdyby na czele jego stanęła osoba do zajmowania tego stanowiska, z jakichkolwiek powodów, nieodpowiednia.

Żeby pominąć zgoła wyjątkowe wypadki jakie się pomyśleć dały, pominięcie kogoś dla zaniku, czy dla niedostatku rodzaju naukowej, żeby nie wspominać o tego rodzaju przeszkodach, jak posłowanie do rady państwa, stanowiące trwałą przeszkodę w wykonywaniu funkcyj rektorskich, wystarczy przypomnieć, że rektor jest naczelnym kierownikiem administracji uniwersyteckiej, a zarazem reprezentantem wszechnicy na zewnątrz, że więc stwierdzony brak zmysłu administracyjnego albo zdolności reprezentacyjnej odnośnego profesora, może być poważnym argumentem, przemawiającym za pominięciem. Te braki, częstsze właśnie u ludzi nauki, niż w innych zawodach, nie ubliżają z pewnością nikomu, są tylko pewną właściwością indywidualną jednostki, skądinąd poważnej, szanownej, czasem nawet w kołach uniwersyteckich szczerze lubianej, a jednak uniemożliwiają profesorom powołanie swego kolegi na stanowisko rektora.

Jeden z tych ostatnich braków musiał widocznie zachodzić co do ks. prof. B., skoro mu dotąd uniwersytet nie powierzył berła rektorskiego. Gdyby ks. B. był jedynym z pośród członków uniwersytetu, którego los ten spotkał, możnaby tu może myśleć o jakiejś animozji, czy niechęci do Rusinów. Ale rzecz ma się całkiem inaczej. Pośród obecnych profesorów naszej wszechnicy naliczyć można trzech, względnie czterech członków wydziału prawniczego i tak samo czterech członków wydziału filozoficznego, którzy przy dotychczasowych wyborach rektorskich byli pomijani, nieraz wielokrotnie, na korzyść innych, młodszych kolegów z tych wydziałów. W ich szeregu jest tylko jeden Niemiec, nie wybierany snadź dlatego, że nie opanował zupełnie języka urzędowego uniwersytetu, w s z y s c y i n n i, w l i c z b i e s z e ś c i u, w z g l ę d n i e s i e d m i u, s ą P o l a c y. Jeżeli tedy uniwersytet, dla pewnych, wskazanych powyżej przyczyn, p o m i j a p r z y w y b o r a c h r e k t o r s k i c h p r o f e s o r ó w P o l a k ó w, t o c h y b a w p o d o b n y c h w y p a d k a c h w o l n o m u p o m i n ą ć t a k ż e p r o f e s o r a R u s i n a i trzeba chyba bezmiaru złej woli, ażeby to pominięcie tłumaczyć animozją przeciw Rusinom. Stosunek procentowy 1 : 7 wskazuje raczej, że co do kandydatur ruskich z przyczyn pominięcia korzysta się z możliwą oszczędnością.

Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów 2 listopada.

Trzydziesty szósty, doroczny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, a pierwszy wedle nowego statutu zjazd jego delegatów, rozpoczął się wczoraj o 10 godzinie przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Posiedzenie pierwsze poprzedziły nabożeństwa, odprawione na intencję zjazdu w kościele katedralnym i wołoskiej cerkwi. Delegatów przybyło 68.

Zagaił obrady prezes Towarzystwa p. prezydent dr. M a ł a c h o w s k i, witając przybyłych z całego kraju delegatów w swojem i reprezentacji miasta imieniu. Następnie dziękował prezes za przybycie na zgromadzenie marszałkowi hr. Badeniemu, wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej drowi Płażkowi, radcy dworu p. Dębowskiemu i członkom rady szkolnej krajowej, którzy zjawili się na zgromadzeniu prawie w komplecie. W końcu uprosił prezes na sekretarzy zgromadzenia pp. Demidata i Mikulskiego, na gospodarzy pp.: Wasunga i Daniowa i naszkicował obraz działalności Towarzystwa w czasach ostatnich.

Wraz z wejściem w życie nowego statutu towarzystwa, wstępuje ono w nową epokę, jaką tworzy nowa, nauczycielska organizacja. Dotychczas nie spuszczało towarzystwo z oka materjalnych interesów nauczycielstwa i działalność jego w tym kierunku osiągnęła nader pomyślne rezultaty. Najwyraźniej mówią tu cyfry. I tak, wydatki krajowe na szkolnictwo wzrosły z sumy 5,332.000 w r. 1899 do sumy 9,065.000 w r. 1904., tak, że, jeśli w ogólnych wydatkach krajowych wydatek na szkolnictwo wynosił w 1899 r. $27\frac{1}{2}\%$, wynoszą też wydatki w budżecie krajowym na 1904 rok 36%.

Wzrost ten wydatków krajowych na szkolnictwo przedstawia się w poszczególnych latach, jak następuje:

		zwiększone wydatki o	w procentach
W roku	1900	979.000	18·36%
„	1901	408.000	6·00%
„	1902	614.000	9·00%
„	1903	1,218 000	16·00%
„	1903	509.000	5·96%

(40)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Miłowałeś?

— Ojej! — odpowiedział, a starosta, szepnął:

— Nadchodzą!

— Panie starosto! — Sieniawski na to, jakby pomięszany nieco. — Mam do was suplikację pewną...

— Rozkazujcie, nie suplikujcie — odpowiedział Stempkowski.

— Zanim rzecz rozgłosu nie nabierze, nie mówcie teraz nic... publicznie.

Starosta wypatrzył się.

— Samiście rzekli — ciągnął pan łowczy — że przygotujecie dla mnie dziewkę waszą: krom tego chciałbym wpierw zbliżyć się do niej, a do serca zastukać. Nie powiem, żebym nie był jej pewien — rzucił z zarozumiałości odcieniem — jeno, jeżeli nieprzygowana — dodał z przyciskiem — to nie chcę, aby w obliczu licznego dworu waszego, niespodziewanie ona rzecz spadła i pannę starościankę stropiła. Żadnego wahania się być nie może tam, gdzie Sieniawski staje — dokończył.

— I nie będzie — zobaczysz waszmość, że nie będzie!... — odpowiedział starosta i pewny był, że w żadnej opozycji Terenia nie stanie, choć słowa pana łowczego nasunęły mu wątpliwosci pewne. Pytana nieraz Terenia o sentyment dla pana Sieniawskiego — milczała: nalegana, odpowiadała cicho: albo ja wiem!... od wczorajszego dnia zaś, kiedy po nabożeństwie w Tumie do dom wrócili, dziwnie trwożna a niespokojna była, raz wraz stawała przy oknie, ku bramie zamkowej wzrok kierując, i odchodziła, jakby po zawodu jakiegoś doznaniu, cichsza, bielsza i stokroć smutniejsza, niż zawżdy. Nierozumiała nic co mówił do niej pan Sieniawski; na dawane przez starostę znaki schyleniem powiek odpowiadała, nieczułą była na szept matki, na półgłosem szeptane przez panią Siedlecką króla Walezjusza sentencje — wreszcie usunęła się i znikła, skarżąc się na ból głowy. Dziś dopiero obudziła się z rumieńcami na twarzy, weselsza, pewniejsza siebie. Za dobrą wróżbę wzięli to Stempkowscy oboje, choć gdy jej o panu łowczym wspominano, wnet w piersi dech się zaparł, a rumieńce zgasły. Wytłumaczono to wstydem dziewiczym, ale Bogiem a prawdą, czy było tak — pewności nie mieli. To też na rękę nawet poszło staroście żądanie pana Sieniawskiego, by, dopóki sam z Terenią się nie porozumie, a już nie wątpił, że z dobrym to skutkiem będzie — rzecz całą do czasu w sekrecie chować, bo nuż Terenia w ważnej deklaracji chwili: albo ja wiem! powie, lub w mruka się zabawi — coby za złe pan łowczy mógł wziąć, który rzekł:

— Wahania być nie może tam, gdzie Sieniawski staje!

To też upewniał go, że nie będzie!... ale szepnął:

— Rozumiem waszmość pana, doskonale rozumiem, że chcesz wpierw dać folgę sentymentom swoim, świętych ominąć, a od razu przed Panem Bogiem stanąć, jakoteż, że w sprawach onych słodką jest zawżdy tajemnica. Małżonka moja i ja, niby nie wiemy nic — a waszmość w gruchaniu na odosobności delicji wpierw chcesz skosztować. Ja także, kiedy starałem się o moją Jagusię, tak samo czyniłem. Nakukaliśmy się wpierw dowoli, zanim się dowiedziano, że się ku sobie mamy.

Bieś nie słyszał, co pomiędzy sobą szeptali, choć ucho nastawiał, a nikt z dworzan nie wiedział o konkurach pana łowczego, który teraz na słowo starosty zaledwie skinieniem głowy odpowiedzieć mógł, bo drzwi się otwarły i weszła do komnaty Stempkowska, prowadzona przez pana Marcina, który szablą brzęcząc, a wąs podkręcając, z okrutną fantazją szedł a taką pewnością siebie, jakby nie po raz pierwszy po pańskich posadzkach stąpał, nie po raz pierwszy starościnę prowadził, a swobodnie rozmowę wiódł, że pan starosta śmiałością młodzieńca zdumiał się, a Sieniawski brwi lekko ściągnął i spytał:

— Kto jest ten szlachcic?

Lecz na odpowiedź czasu nie było, bo już dwór cały walił. Za panią Stempkowską szła panna Teresa z Borutą, który pochylił się do niej, uśmiechał się i coś szeptał wesoło; za nimi pani Siedlecka z Józwinem, oddawna niebywałe wypieki na twarzy mająca; dalej dwór niewieści z dworzany pomieszany, strojny i gaworzący, milknący dopiero, gdy orszak cały na sali się znalazł, a pan starosta wraz z Sieniawskim kroku postąpili. Wtedy wdzięcznym ruchem głowy podziękowała pani starościna Kalinowskiemu, starościanka Borucie, pani Siedlecka Józwinowi; szereg prysnął, dworzanie i panny na szary kąt poszli, jeno ochmistrzyni i Józwin ostali przy staroście, która witała gościa, zaszczycającego odwiedzinami swojemi dom Stempkowskich.

Pan Marcin uchylił się i stanął na stronie, patrząc na starościankę, to wzrok na pana łowczego przenosząc, Boruta zaś miejsce zajął tuż za panią Siedlecką, a minę taką szelmowską miał, że pan Marcin musiał wzrok od niego odwracać, by śmiechem nie prysnąć. Bieś usiadł przy kolanach pani Agnieszki i oczu z niego nie spuszczał.

— Zawitałeś waszmość do nas... nieoczekiwanie, kiedyśmy się jeszcze nie całkiem urządzili w niedawno zamieszkanych kątach — zaczęła starościna. — Ale tembardziej miłem nam jest to przybycie wasze, iże znajomość warszawska nie skończyła się na murach warszawskich. Czego zabraknie wam z wygód nieurządzonego domu, niech wynagrodzi sentyment, jaki żywimy ku wam, panie łowczy! — z uprzejmym dodała uśmiechem.

— Żali szczery sentyment nie starczy za wszystko? — odpowiedział łowczy. — Jeżeli mam go — wszystko mam, a nie wątpię, że i nadobna latorośl domu waszego tym samem, jaśnie wielmożna starościno, odpłaci mi uczuciami.

Tu zwrócił się do starościanki, która skłoniła się nizko, a powieki jej zadrżały, jakby łzy chciały odpędzić.

— Nie wątp waszmość, nie wątp — rzucił starosta.

— Odpowiedz waćpanna stosownie — szepnęła panna Siedlecka do Tereni.

— Bójże się waćpan śmierci, na stosowną odpowiedź starościankę namawiając! — rzucił jej w ucho Boruta.

— Waćpan nie wiesz, co mówisz? — odpowiedziała wyniośle oburzona.

— Spojrzeliście po mnie — tem jeno chciał!... — odszepnął pan Boruta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ten wzrost wydatków spowodowany został uchwaleniem nowej ustawy krajowej i dwukrotną w latach ostatnich regulacją i podnoszeniem płac nauczycielskich.

Prawne stosunki nauczycielstwa uległy w tym czasie również zmianie na lepsze, a w sejmie gotowa jest już niemal zupełnie ustawa, mocą której stanowisko nauczycieli znowu znacznej zmianie na lepsze ulegnie. Uregulowane będą mianowicie warunki przenoszenia nauczycieli, posuwania ich do wyższych płac, zmiana postępowania dyscyplinarnego, reforma emerytury i ubezpieczenia wdów i sierót. Wszelka jest nadzieja, że reformy te wejdą w życie już w roku przyszłym.

Z ubolewaniem natomiast zaznacza mowca, że dział ubezpieczeń życiowych w Towarzystwie nie jest przez nauczycielstwo dostatecznie uwzględniany i zachęca, by delagaci wpłynęli na swych kolegów, by ci, ubezpieczając się na życie, czynili to wyłącznie tylko za pośrednictwem centralnego zarządu towarzystwa.

W dalszym ciągu konstatuje prezes, że wydawnictwa towarzystwa wykazują ciągły rozwój, a liczba abonentów organu towarzystwa *Szkoły*, stale a ciągle się zwiększa. To samo da się powiedzieć o kolonjach wakacyjnych towarzystwa, — i tu widać ciągły rozwój i postęp.

Na obecnym zjeździe, poruszonych być ma prócz tego kilka spraw zasadniczej natury, a wielkiej doniosłości. Przedewstkiem omówioną zostanie organizacja szkół wydziałowych męskich, rewizja ustawodawstwa szkolnego, sprawa statutu emerytalnego dla wdów i sierot po nauczycielach szkolnych i sprawa budowy własnego domu.

Kończąc swe przemówienie, wyraża mowca nadzieję, że, jak było dotychczas, w okresie starszym i w nowym okresie nauczycielstwo całego kraju, w zwartym szeregu pójdzie ławą za swem towarzystwem i to zawsze i stale zechce mieć w pamięci, że odrodzenie narodu tylko przez oświatę ludu może nastąpić.

Kiedy umilkły oklaski, p. Moos postawił wniosek, by zgromadzenie uchwaliło posłom Tomaszewskiemu i prezydentowi dr. Małachowskiemu wyrazy czci i uznania za szczere, serdeczne i skuteczne popieranie spraw nauczycielskich w sejmie. Uchwalono jednomyślnie przez aklamację.

W dalszym ciągu uczciło zgromadzenie przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego w roku ubiegłym, członka rady szkolnej krajowej, radcy śp. Ludwika Dziedzickiego, poczem uchwalono projekt regulaminu obrad walnych zgromadzeń delegatów w brzmieniu, proponowanem przez referenta p. Moosa.

Następnie wygłosił p. Piotrowski obszerny odczyt w sprawie organizacji szkół wydziałowych męskich. Na ten temat rozwinęła się nader długa i ożywiona dyskusja. Po przemówieniach kilkunastu delegatów, kiedy jeszcze 10 mowców zapisanych było do głosu, wybrano mowców generalnych, p. Stachonia przeciw, i p. Wasunga za wnioskami referenta. Ostatecznie, uchwalono, na wniosek p. Fiutowskiego, nad proponowanemi przez referenta zmianami, dokładnie się zastanowić, wobec czego przekazano je zarządowi głównemu z poleceniem, przygotowania przezeń wniosków merytorycznych następnemu walnemu zgromadzeniu. Polecono dalej wydziałowi, na wniosek p. Irauta, rozesłać do wszystkich oddziałów kwestjonarjusz w tej sprawie, i przyznać wydziałowi specjalnie dla tej sprawy prawo kooptowania członków z poza swojego grona.

Na tem, posiedzenie przedpołudniowe zakończyło swe obrady.

Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 4·30, panna Lanżanka w zastępstwie chorej p. Bolesławy Bieńkowskiej, wygłosiła odczyt w sprawie organizacji szkół wydziałowych żeńskich. Odczyt swój zakończyła prelegentka uczynieniem szeregu wniosków, które zgromadzenie po krótkiej dyskusji przekazało zarządowi głównemu do zbadania.

Z kolei dokonało zgromadzenie wyboru prezesa, dwóch wiceprezesów, 10 członków zarządu, zamieszkałych stale we Lwowie i 12 delegatów oddziałowych.

Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie przez aklamację prezydenta dra Godzimira Małachowskiego, wiceprezesami pp. Józefa Szafrana i Jana Soleskiego.

Do zarządu wybrani zostali pp.: dr. Placyd Dziwiński, Aniela Aleksandrowiczówna, Kornel Jaworski, dr. Antoni Kalina, Józef Kwiatkowski, Władysław Mięsowicz, Ignacy Nowicki, Karol Stanisławski, Ferdyn. Szczurkiewicz i Edmund Urbanek.

Delegatami oddziałowymi wybrano pp.: Wojtygę, Woźnego, Wiśniewskiego, Fiutowskiego, Onyszkiewicza, Koczyrkiewicza, Irauta, Natońskiego, Dziadeckiego, Krzywdę, Pałkę i Wasunga.

Z kolei p. Paszyński referował sprawę założenia sanatorjum dla bezpłatnego pomieszczenia podupadłych na zdrowiu członków Towarzystwa pedagogicznego. Referent oświadczył się za założeniem takiego sanatorjum w Zakopanem, gdzie są do kupienia dwa domy, porządnie budowane a stanowiące własność komitetu kościelnego w Zakopanem. Domy te znajdują się przy ul. Zamoyskiego, tuż koło muzeum im. Chałubińskiego. Wartość ich wynosi około 12.000 koron. Referent postawił cały szereg wniosków, zmierzających do założenia w niedalekiej przyszłości „domu zdrowia,“ zakupienia na ten cel odpowiedniej realności w Zakopanem i zbierania funduszów.

Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja, w której każdy niemal z mowców przedstawił odmienny projekt lub wniosek. Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie w zasadzie potrzebę założenia takiego domu zdrowia. Na wniosek panny Aleksandrowiczównej polecono zarządowi głównemu, porozumieć się ze wszystkiemi w kraju istniejącemi Towarzystwami nauczycielskiemi w sprawie założenia takiego sanatorjum i na pierwszem swem posiedzeniu załatwić sprawę tak, aby już w roku bieżącym dom taki zdrowia mógł wejść w życie. Wszystkie inne wnioski referenta i innych mowców przekazano zarządowi głównemu do zbadania.

Na tem o godzinie 8 wieczorem odroczył wiceprezes p. Soleski dalsze obrady do dziś godziny 10 rano.

Lwów, 2 listopada.

(Drugi dzień obrad).

Dzisiejsze posiedzenie zjazdu, które zaszczycił swą obecnością ks. arcybiskup Bilczewski, rozpoczęło się odczytem p. Fiutowskiego, w sprawie statutu emerytalnego dla wdów i sierot po nauczycielach. Ks. arcybiskup przysłuchiwał się dyskusji około pół godziny, wychodząc zaś, na ciepłe, okrzykiem na cześć arcypasterza zakończone pzemówienie prezesa dra Małachowskiego, odpowiedział, równie serdecznie, życząc by obrady delegatów nauczycielstwa przyniosła całemu nauczycielskiemu ogółowi rychły a wydatny pożytek.

Duchowieństwo kroczyć powinno ręka w rękę z nauczycielstwem i w zupełnej żyć z niem harmonji, gdyby jednak gdziekolwiek powstał spór jakiś między księdzem a nauczycielem, niech ów nauczyciel uda się do ks. arcybiskupa z zupełnem zaufaniem, a on już sprawę rozpatrzy i spornym stronom da zadośćuczynienie.

Po odejściu ks. arcybiskupa, omawiano dalej postawione przez referenta wnioski, poczem te, jak też inne wnioski członków odesłano zarządowi głównemu do zużytkowania. Z kolei prof. politechniki p. Jan Lewiński wygłosił referat o budowie nowego domu Tow. ped., którego plany z całą starannością i sumiennością sam wypracował. Dom ten stanąłby na gruncie będącym już własnością Towarzystwa od strony ulicy Friedrichów.

Godzina wpół do 2. Posiedzenie trwa dalej.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 2 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe ciepłota 13° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczynają w bieżącym roku akademickim, piąty rok istnienia. Inauguracja wykładów odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu. Po przemowie przewodniczącego zarządu prof. dra J. Zakrzewskiego, wygłosi prof. dr. M. Raciborski, wykład: „O barwach roślin“. Wstęp wolny.

W pierwszej serji wykładać będą: Prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego“ (z demonstracjami): dyr. arch. miejsk. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie“ (z obrazami świetlnymi); prof. dr. B. Dybowski: „O rybach morskich“ (z demonstracjami); prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe“ (z obrazami świetlnymi); insp. szk. średn., dr L. German: „Byron i byronizm“; dr. J. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta“; prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich, część IV, Wielkie Księstwo Poznańskie“ (z obrazami świetlnymi); prof. dr. J. Nusbaum: „Pasożytnictwo w świecie zwierzęcym“ (z demonstracjami); asyst. uniwers. dr. S. Opolski: „Chemia naszych pokarmów“ (z demonstracjami); prof. T. Pini: „Współczesna powieść polska“; L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwig van Beethoven, część I“ (wykłady, objaśniane przy pomocy fortepianu); prof. dr. J. Siemiradzki: „Jak powstały góry“ (z demonstracjami); prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część I, o ziemi stałej“ (z doświadczeniami).

Szczegółowe programy wykładów, jakoteż sprawozdanie za rok ubiegły, można nabywać po cenie 10 halerzy w księgarniach i u portjera uniwersytetu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, rozpoczną się również w dniu 8 listopada, a to w Brodach, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu.

Mownica telefoniczna na Podzamczu. Z dniem 15 listopada br. oddaną zostanie do użytku publiczna mownica telefoniczna, urządzona przy urzędzie pocztowym i telegraficznym Lwów 3 (Podzamcze), a połączona z miejscowem centralnem biurem telefonicznem za pomocą podwójnego przewodu nr. 542. Mownica ta będzie pośredniczyć w rozmowach miejscowych i międzymiastowych i zajmywać się przyjmowaniem i doręczaniem fonogramów.

Starorusini i „ukraińcy“. Nie mogą jakoś dojść ze sobą do ładu przywódcy obu głównych obozów ruskich. Jak donosiliśmy, partja ukraińska, postanawiając secesję i złożenie mandatów przez ruskich posłów sejmowych, całkowicie zignorowała kierownictwo partji staroruskiej, a— rzecz charakterystyczna—nie sprzeciwili się temu nawet posłowie staroruscy, jak: dr. Korol, ks. Mazikiewicz i Barabasz. Wszyscy trzej poszli za rozkazami „ukraińskiego narodnego komitetu“, zgoła nie zapytując o opinję zarządu własnej partji. Przyjemna karność panuje widocznie w obozie staroruskim!

Po fakcie jednak spostrzeżono się i odezwała się ambicja, a to z okazji zwołania przez ukraińców poufnego wiecu lwowskich Rusinów dla aprobaty secesji posłów ruskich. Jak donosi dzisiejszy *Hałyczanin*, ukraińcy znowu „zapomnieli„ o istnieniu drugiej partji i ani się z nią nieporozumieli, ani jej nie zaprosili. Nie wiedzieli o tem pp. dr. Korol i Barabasz i przybyli na zgromadzenie o zapowiedzianej godzinie 6ej. Tutaj przedewszystkiem spostrzegli, że nie chciano wpuścić do sali sprawozdawcy *Hałyczanina*. Wdał się więc w tę sprawę dr. Korol i wyjednał wstęp strapionemu przedstawicielowi staroruskiej prasy. Ale przy tej sposobności dowiedział się dr. Korol, że zarząd partji staroruskiej nie został zaproszonym i oświadczył, iż, jako członek tej partji, nie wezmą ani on, ani p. Barabasz udziału w zebraniu. Wobec „zasług“ dra Korola w sprawie secesji, pp. ukraińcy znaleźli się w kłopocie i p. Romańczuk przyrzekł natychmiast błąd naprawić. Posłano więc delegatów do zarządu Domu Narodnego, który właśnie odbywał posiedzenie. Tam jednak odpowiedziano, że decyzja w tej sprawie należy do staroruskiego „Narodnego Sowieta“, którego prezesem jest p. Dobrjanskij. Rozbijano się tedy po mieście za p. Dobrjańskim, ale nie zdołano go nigdzie odszukać. Tymczasem nadeszła godzina 8 wieczorem. Zebrani na wiec ukraińcy niecierpliwili się, więc zrezygnowano z dalszych usiłowań i p. Romańczuk wiec zagaił. Pp. Korol i Barabasz opuścili salę, a *Hałyczanin* stwierdza z naciskiem, że nie był to wiec ogólno ruski, jeno zebranie grona członków partji „ukraińskiej“ we Lwowie. Sprawozdawca organu staroruskiego stwierdza przy tej okazji, że w zebraniu nie uczestniczyło nawet 300 wiecowników i że przeważną ich część stanowiła młodzież.

Stek kłamstw rozmyślnych, które o wiele przewyższają wszystko, cokolwiek donosiły pisma ruskie o znanych wypadkach na uniwersytecie naszym, o secesji posłów ruskich w sejmie itd., spotykamy w niedzielnym numerze, wiedeńskiego *Deutsches Volksblatt*, w korespondencji ze Lwowa. Bez przesady rzec można, że, ile słów mieści się w rzeczonej korespondencji, tyle kłamliwych, duszną nienawiścią do Polaków napełnionych bredni, nawymyślał autor nędznego tego paszkwilu. Kto nim jest odgadnąć nie trudno — prowenjencja hajdamacka, aż nadto tam widoczna! Fałsze te jednak i kłamstwa bezczelne nie ubliżają nam zgoła, przynoszą natomias ujmę powadze wiedeńskiej publicystyki, która, w ten sposób zawierzając „na słowo“ elukubracjom katylinarnych jednostek i dając im przytułek w łamach swoich, poprostu okłamuje swych czytelników i opinję publiczną na fałszywe wprowadzając tory.

= **W tramwaju elektrycznym** we Lwowie zaprowadza jego dyrekcja bardzo rozumną nowość. Wiadomo, że w wozach tramwajowych istnieje ostrzeżenie, iż wysiadać należy na chodnik, a nie w stronę gościńca. Nasza publiczność jednak to postanowienie lekceważy, dlatego też bardzo często pasażerowie tłoczą i czekają na się wzajemnie po kilka minut, bo i wsiadający i wysiadający obsadzają obie strony wozu, drudzy przedzierają się, aby z niego wysiąść. W sprawionych świeżo wielkich wozach jest tylko jedna strona przeznaczona do wsiadania i wysiadania, mianowicie od chodnika. Dyrekcja tramwaju postanowiła zaś wprowadzić to we wszystkich wozach i przeto i o ile który z wozów starych przechodzi do wasztatu zakładu elektrycznego do reperacji, otrzymuje tam po jednej stronie sztachetki i tablicę: „wsiadać od strony chodnika!“ Urządzenie to jest bardzo na czasie i może przecież naszą nie szanującą przepisów, co do porządku publicznego, publiczność zniewoli do przyzwyczajenia się do pewnego ładu przy wsiadaniu i wysiadaniu z tramwajów.

Wiece przemysłowe najbliższe zwołane z inicjatywy biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym gal. Związku fabrycznym i krajowym związku przemysłowym (Batorego 12) odbędą się w Krośnie dnia 3 listopada o godzinie 5 popołudniu w sali „Sokoła“, w Wieliczce dnia 4 listopada o godzinie 4 popołudniu w sal teatralnej, w Wadowicach dnia 5 listopada o godzinie 2 popołudniu w sali „Sokoła“, w Andrychowie dnia 6 listopada o godzinie 4 popołudniu w sali rady miejskiej, w Żywcu dnia 7 listopada o godzinie 5 popołudniu w sali rady miejskiej.

Zbłąkane konie. Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 17 października br. przytrzymano zbłąkanego konia maści gniadej, dnia zaś 18 października br. konia maści siwej, po które dotąd nikt się nie zgłosił. Konie te umieszczono w stajni przy rakarni miejskiej. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania koni zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14, gdyż w przeciwnym razie zostaną konie w drodze publicznej licytacji sprzedane.

Kradzieże. Ze strychu domu pod l. 1, przy ul. Słodowej, skradziono na szkodę trzech zamieszkałych w tym domu lokatorów, bieliznę, wartości 430 koron. — Szafę orzechową, wartości 100 koron, skradziono z sieni domu pod l. 2, przy ul. Jagiellońskiej, na szkodę Gedaliego Schrenzla. — Skóry, wartości 1000 koron, skradziono z magazynu Izraela Suslaka, przy ul. Słonecznej l. 35.

Zbiegła z zakładu nieuleczalnych melancholiczka, Marja Thorbald. Ma ona około lat 30 i jest wysoką, smukłą blondyną. Ubrana była w czarną suknię.

Nowomianowany naczelny prezes Prus Wschodnich, hr. Moltke, ma 51 lat i jest krewnym zmarłego marszałka polnego. Był on w dziewiątem dziesięcioleciu zeszłego wieku landratem powiatu toszecko-gliwickiego, od roku 1890 współpracownikiem w ministerstwie oświaty, a od roku 1893 radcą referującym, w roku 1899 został mianowany prezesem rejencji w Opolu, a w roku 1900 prezesem rejencji w Poczdamie.

Ostatnie zakonnice. Do klasztoru Benedyktynek w Łomży w ubiegłym tygodniu przybyło sześć zakonnic z Sandomierza, siostry: Alojzy Marynowska, Teofila Dąbrowska, Marja Kucharzewska, Antonina Drewnowska, Jadwiga Zielińska i Emilja Jezierska. — Pierwsza z nich b. przełożona klasztoru sandomierskiego, zaraz po przybyciu do Łomży, zmarła. Obecnie wszystkich zakonnic w klasztorze jest 12.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1, godzina 7 rano notują: Christiansund +7·0, Wiedeń +6·0, Pola +17·0, Budapeszt +8·0, Florencja +13·0, Biarritz +11·0, Paryż +2·0, Monachjum +6·0, Berlin +10·0, Memel +3·0, Wilno 0·0, Bregencja +4·0, Gorycja +14·0, Rzym +15·0, Petersburg +0·0, Moskwa —2·2, Abazja +15·0, Lussin piccolo +17·0, Nizza +11·0.

Południowo-zachodnie maksimum ciśnienia powietrza posunęło się ku Europie środkowej i spowodowało, w połączeniu z południową depresją w okręgu alpejskim i nad Adrjatykiem, zachmurzenie z szeroko sięgającymi i bardzo obfitymi opadami, zwłaszcza na południu. Temperatura przeważnie spadła. Prognoza: Przeważnie pogoda, noce bardzo chłodne, rankiem mgły.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Raut akademicki.** Na raucie w dniu 14 listopada, w salach kasyna miejskiego, odegrają nasi znakomici artyści pp. Solscy, oraz p. Kamiński, charakterystyczną „Literaturę“ Schnitzlera. Kilka wybitnych utworów muzycznych, oraz monologi, ulubionego artysty naszego dramatu, p. Feldmana, wypełnią ten artystyczny, lecz... krótki program, by nie zniecierpliwić młodzieży, rwącej się do marzącego walczyka, płynącego w takt batuty p. Rolla, kapelmistrza orkiestry 30 pp. Rolę gospodyń rautu, objęły panie: profesorowa Balzerowa, oraz Głąbińska.

Zaproszenia, oraz bilety, nabywać można codziennie między godziną 11 a 12 w południe i 2 a 4 popołudniu w lokalu „Czytelni akademickiej“ (pasaż Mikolascha II p. 2 schody).

* **VIII. posiedzenie naukowe** polskiego towastwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 3 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza l. 8.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 4 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **W Czytelni katolickiej** (Rynek l. 30, II. p.), odbędzie się w środę dnia 4 listopada b. r. odczyt ks. dra A. Pechnika na temat: „O wychowaniu w szkołach średnich“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych. Rodzice i opiekunowie uczniów szkół średnich pożądani.

* **Z kasyna miejskiego.** W przedstawieniach amatorskich w piątek dnia 6 i w sobotę 7 listopada b. r. bierze udział siedmnaście panienek. Odegraną będzie komedyjka Skrzyńskiej, „Pierwszy bal“ i opera komiczna z francuskiego „Kłamstwa Markizy“. Przedstawienia te wykonane będą wyłącznie przez panienki — a czysty dochód przeznaczony na „Związek rodzicielski“.

Początek z uderzeniem godziny 7 wieczorem. Bilety do nabycia w kancelarji Kasyna miejskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. E. Sokołowska, złożyła zamiast wieńca na grób A. Langowej 6 kor., R. Adamowski 13 kor.

Dla wdowy Pauliny Cz. złożyła w dalszym ciągu pp.: M. D. 1 kor., Piechowski z Chlebiszyna 1 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył w dalszym ciągu p.: Myczkowski ze Lwowa 2 kor., R. Adamowski 2 kor., Teodora Moese z Muszyny 2 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej p. M. Eckardtowa z Wyżnicy 4 kor.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł w 52 r. życia Jakób Trojanowski, urzędnik kolei państwowych.

W Białej zmarła Marja Nahowska, wdowa po burmistrzu m. Białej, w 82 r. życia.

W Bieczu koło Jasła zmarł Filip de Srzeniawa Srzeniawski, emer. długoletni tamtejszy kierownik szkoły w 80 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (wyjątkowo początek o godzinie 8 wieczorem) po cenach popołudniowych, „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach, a 5 odsłonach E. Humperdincka.

Jutro we wtorek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W środę „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek „Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 aktach Maur. Maeterlincka. Zakończy: „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny w 1 akcie Jerzego Grabicza.

Z teatru. „Wesele“, danem będzie na naszej scenie, na żądanie posłów sejmowych, we wtorek, w dotychczasowej obsadzie.

Dyrekcja teatru donosi, że ostatnia generalna próba z „Walkirji“, odbędzie się nieodwołalnie we czwartek w porannych godzinach w obecności zaproszonych krytyków muzycznych i przedstawicieli świata artystycznego i literackiego. Dyrekcja zaprowadza wzorem pierwszorzędnych scen, generalne próby, dla możności bardziej artystycznego wykończenia całości i dla zapoznania krytyki z wystawionem dziełem. P. Bandrowski śpiewa partję Zygmunta, według tekstu własnego przekładu (Kraków, nakładem autora, 1903). Generalna próba, urządzona będzie z całym aparatem scenicznym. Artyści wystąpią w kostjumach.

Ze względu na konieczność utrzymania w skupieniu uwagi publiczności w czasie „Walkirji“ i dla zapobieżenia zakorzenionemu u nas zwyczajowi, wchodzenia wśród przedstawienia na widownię, zawiadamia dyrekcja, że z chwilą rozpoczęcia przedstawienia, wstęp na salę dla publiczności, będzie bezwarunkowo wzbroniony.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, dnia 3 listopada, po raz pierwszy „Nowy dziennik“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek, dnia 5 listopada, przedstawienie ku uczczeniu zjazdu straży ogniowej Kółek rolniczych, „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa w 5 aktach Błotnickiego.

W sobotę, dnia 7 listopada, popoł. o godzinie 3½ (przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Blizińskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dziady“ A. Mickiewicza, w przeróbce Wyspiańskiego, ilustrowane muzyką Moniuszki.

Z teatru ludowego. Przedstawienia dla młodzieży cieszą się nadspodziewanie wielkiem powodzeniem. Na kilka dni przed sobotą już młodzież zakupuje bilety — i gdyby sala o dziesięć razy była większą, wszystkie miejsca byłyby zajęte. Jestto najlepszy dowód, że przedstawienia dla młodzieży są potrzebne i że teatr ludowy wprowadzając je w życie, postąpił o jeden krok naprzód ku lepszemu. Młodzież ze skupieniem wysłuchała „Dziadów“ Adama Mickiewicza, wystawionych w ubiegłą sobotę bardzo starannie. Pan Folta odegrał rolę Gustawa ze zrozumieniem; miał chwile, w których porywał swoim młodzieńczym zapałem słuchaczy. Pan Pilarski w roli ks. Piotra okazał wiele talentu, jednakże postać ta w jego interpretacji nie wyszła tak, jak wyjść powinna. Brakło jej przedewszystkiem potęgi i siły dramatycznej. Była to postać cicha, skromna, sympatyczna, podczas, gdy miała być postacią silną, potężną i natchnioną. W mniejszych rolach odznaczyli się: p. Ruszczyc, jako Sobolewski, p. Rojewski, jako senator i p. Olszański, jako guślarz. Z pań zaś na pochwałę wymienić należy pannę Dolińską w roli ślicznego Archanioła, pannę Olską w roli pełnej prostoty Maryli i pannę Wielandówne w roli tragicznej Rollisonowej. Całość była dobrą, tak pod względem wystawy, jakoteż i pod względem reżyserji. Wieczorem odegrano sztukę pt. „Młynarz i jego córka“, w której odznaczyli się: p. Olszański, jako doskonały młynarz i pna Dolińska, jako jego córka. P. Folta o ile był dobrym Gustawem w „Dziadach“ o tyle w Młynarczyku był przesadnym, płaczliwym i nienaturalnym. *wz.*

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, 3 listopada, koncert filharmoniczny. Występ p Alfreda Grünfelda, nadwornego pianisty,

Z Filharmonji. Sobotni, drugi z rzędu występ berlińskiej śpiewaczki nadwornej, p. Marji Knüpfer-Egli wypadł — pod względem sukcesu artystycznego — niemniej świetnie jak pierwszy koncert znakomitej artystki. I tym razem miłośników sztuki zachwycał głos piękny, metaliczny tej śpiewaczki, doskonale wyszkolony, a jeszcze bardziej widoczne u niej zrozumienie muzykalne i głębokie przejęcie się interpretowanymi utworami. Najpiękniej, gdy chodzi o wrażenie całości, wypadły: arja z „Fausta“ odśpiewana z iście koncertową brawurą przy akompaniamencie orkiestry, Masseneta pieśń „Ouvre tes yeux“ i Schuberta „Pożegnanie“, której to pieśni deklamacja p. Knüpfer-Egli potrafiła nadać urok prawdziwie poetyczny. Publiczność wywoływała dzielną artystkę po każdym numerze, kilkakrotnie wśród oklasków niewątpliwie szczerych i serdecznych, nie brakło też upominków kwiatowych i — w obec tych dowodów uznania ze strony publiczności — kilku utworów dodanych ponad program. Orkiestra wojskowa pod batutą kapelmistrza swego p. Konopaska nie tylko wywiązała się rzetelnie z powierzonego jej zadania akompaniamentu, lecz śmiało rzecz można, przyczyniła się do uświetnienia wieczoru artystycznem wykonaniem kilku utworów koncertowych. Produkcje prawie nieskazitelne, jak np. uwertura Beethovena lub fantazja norweska, wykonane więcej niż sumiennie, bo z niedającem się zaprzeczyć wniknięciem w ducha kompozycji i odegrane z brawurą, przewyższyły poziom przeciętnych koncertów muzyki wojskowej, które publiczność nasza przyjmuje zazwyczaj z pewnem niedowierzaniem. Bywają różne orkiestry wojskowe i różni kapelmistrze, a być może, że w pewnych wypadkach uprzedzenia do muzyki wojskowej — gdy chodzi o utwory poważniejsze — nie jest bez uzasadnienia. Są jednak wyjątki, a do niezwykle udałych produkcyj zaliczamy sobotni współudział orkiestry wojskowej pod kierownictwem p. Konopaska w koncercie filharmonicznym.

Niemniej dobrze wypadło „Adagio“ Brucha (solo skrzypcowe z akompaniamentem orkiestry) a publiczność nie szczędziła gromkich oklasków uzdolnionemu dyrygentowi.

Fr. Neuhauser.

„Muzeum“, czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł nr. 10, na miesiąc październik 1903. Między innymi, mieszczą się w tym numerze artykuły: Klasa bez umieszczenia i W sprawie konferencyj tygodniowych z publicznością.

Na cześć prof. Piotra Chmielowskiego.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne urządziło w sobotę wieczorem, w pięknej sali swego lokalu, w gmachu hr. Skarbka, bankiet powitalny na cześć świeżo mianowanego profesora literatury polskiej na tutejszej wszechnicy, dra Piotra Chmielowskiego. Na zaproszenie Koła zgromadziło się w jego salonach kilkudziesięciu przedstawicieli naszego świata naukowego i dziennikarskiego. Grono profesorów wszechnicy było reprezentowane przez prorektora, dra Ochenkowskiego, Balasitsa, Głąbińskiego, Finkla, Roszkowskiego, Twardowskiego, oraz profesorów politechniki. Jako przedstawiciel Związku literacko-naukowego, przybył p. Jan Kasprowicz, z ramienia szkoły nauk politycznych p. Studnicki; byli redaktorowie kilku dzienników miejscowych, przedstawiciele inteligencji urzędniczej i zawodów wolnych, profesorowie szkół średnich, paru artystów-malarzy i i.

Do długich i z wielkim smakiem zastawionych stołów zasiedli biesiadnicy. Na miejscu honorowem po obu stronach solenizanta zajęli miejsca: prorektor dr. Ochenkowski i artysta-malarz Rybkowski. Po czwartem daniu, w zastępstwie prez. Koła, dra Wereszczyńskiego, który musiał właśnie uczestniczyć w wieczornem posiedzeniu sejmowem, pierwszy toast na cześć solenizanta, a przyjaciela i dawnego bywalca w Kole, wzniósł sekretarz Koła liter. art., p. Michał Rolle. W imieniu przedstawicieli prasy przemówił następnie red. St. Woynarowski, zestawiając w słowach, pełnych polotu, wspólność pracy dra Chmielowskiego, jako krytyka literackiego ruchu, z działalnością dziennikarstwa. które również prowadzi kontrolę i krytykę, jakkolwiek na innem polu życia społeczeństwa. Dłuższą mowę na temat krytyki literackiej w Polsce i zagranicą wygłosił radca Turczyński i podniósł zasługi Chmielowskiego. Poseł dr. Roszkowski, kolega solenizanta z czasów Szkoły głównej w Warszawie, obecie znowu kolega na katedrze profesorskiej, w serdecznych, pełnych zapału wyrazach przypomniał młode lata i życie dawnej młodzieży w Szkole głównej warszawskiej i powitał Chmielowskiego na nowem stanowisku.

Każdemu z mowców odpowiadał p. Chmielowski słowami szczerej podzięki, przyczem zaznaczył swe stanowisko, żal wyrażając, iż tak późno spotyka go szczęście przemawiania z katedry do młodzieży. Wspomniawszy o swem zadaniu, podniósł mowca, że celem jego pracy nie będzie same tylko szerzenie wiadomości literackich, ale zarazem dążenie, ażeby młodzież poznała i przyjęła się duchem i tendencją utworów naszych pisarzów narodowych. Późno obejmuje mowca tę katedrę, ale rad jest, że resztę swego życia poświęca młodemu pokoleniu Polski.

Szereg przemówień zakończył p. Ryb-

kowski toastem „Kochajmy się!“ Swobodna pogadanka przeciągnęła się do północy.

Awans listopadowy w armji.

Dziennik rozporządzeń wojskowych zawiera nominację arcyks. Józefa Augusta podpułkownikiem; arcyks. Henryka Ferdynanda rotmistrzem; arcyks. Karola Franciszka Józefa porucznikiem.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Rudolf Schmidt 56 pp., Wilhelm Schuhmann 57 pp., Rudolf Loewenstein komendant 13 bat. strz. pol. przydzielony do bośniacko-hercog. pułku, Józef Roczek, M. Tornhäuser 57 pp. do 87 pp., August Ellbogen 20 pp., Jerzy Lehman 13 p. ul., Józef Janković, p. art. 29, Sigper Zimmermann 3 p. art. fort.

Wogóle mianowano: pułkowników 7 przy sztabie gener., 20 przy piechocie i strzelcach, 2 przy konnicy, 4 w artylerji polnej, 3 w art. fort.

Podpułkowników 2 w gwardji, 10 w sztabie gener., 2 w sztabie inżynierji, 2 w konnicy, 9 w art. pol., 22 w piechocie i strzelcach, 4 w artyl. fort., 6 w etacie armji.

Majorów 3 w gwardji, 13 w sztabie gen., 8 w sztabie inżynierji, 32 w piechocie, strzelcach i pionierach, 6 w konnicy, 6 w artyl. polnej, 2 w taborach, 12 w etacie armji, 1 w bośn. korpusie żandarmerji.

Kapitanów (rotmistrzów) I. kl. 13 w sztabie generalnym, 3 w sztabie inżyn., 38 w piechocie, strzelcach, pionierach i pułkach kolej., 26 w konnicy, 8 w art. pol., 2 w taborze, 4 w etacie armji, 1 w pułkach sanitarnych, 1 przy stadninach, 1 w zarządzie umundurowania.

Kapitanów (rotmistrzów) II kl. 71 w piechocie, strzelcach i pionierach, 19 w konnicy, 29 w artyl. poln., 8 w art. fort., 6 w taborze, 1 w etacie armji, 1 w korpusie policji wojskowej, 2 przy stadninach, 2 w zarządzie umundurowania.

Poruczników 178, w piechocie, strzelcach i pionierach, 13 w konnicy, 4 w art. korp., 1 w art. fort., 3 w pułkach sanitarnych, 3 w taborach.

Podporuczników 418 w piechocie, strzelcach i pionierach, 47 w konnicy, 6 w artyl. poln., 1 w art. fort., 5 w pułkach sanitarn., 5 w taborze.

Wystawa przeglądowa w Brzeżanach.

Na wystawie przeglądowej przemysłu krajowego w Brzeżanach otrzymali medale srebrne: Stan. Strzałkowski ze Lwowa, Kar. Klosse i Sp. z Tarnopola, Karol Gärtler ze Lwowa, Jan Stankiewicz ze Lwowa, Franciszek Woroniecki z Przemyśla, J. A. Baczewski ze Lwowa, Henryk hr. Szeliski z Kozowej, Zarząd dóbr arcybiskupa Bilczewskiego z Dunajowa, Zarząd dóbr J. hr. Potockiego z Raju, Józef Gorecki z Krakowa, Stanisław Wroński ze Lwowa, Jakób br. Romaszkan z Horodenki, Wład. Siwiński ze Stanisławowa, Szkoła kołodziejska w Kamionce Strumiłowej, Kazimierz Lipiński z Kamienicy, Bracia Mund ze Lwowa, Stan. Pilecka z Żurawna, Marja Borzykowska z Brzeżan, Szkoła haftów w Makowie, Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, Albert Wegner ze Stryja, Akcyjne Towarzystwo sukiennicze w Łańcucie, Zajączek i Lankosz z Kęt, Wilhelm Netroufal ze Lwowa, Franciszek Stupnicki ze Lwowa, Włodzimierz Faranowski z Podhajec, Ant. Serafin z Kałusza, Mścisław Likendorf ze Lwowa, Werner z Glińska, Jan Ihnatowicz ze Lwowa, Michał Męsowicz z Korczyna, Rappaport i Löwenthal & Gans z Przemyśla, J. Christof ze Lwowa, Piątkiewicz i Sp. z Tarnopola. Jan Radecki z Brzeżan, Kazimiera Matczyńska z Łapszyna, Stan. Niemojowski ze Lwowa, Primus ze Lwowa, Malewski ze Lwowa, Wład. Bełdowski z Krakowa, S. Schapiry Syn ze Lwowa, Teodor Iwaszków Moroz z Tarnopola, Balt. Bogucki z Krakowa, Ignacy Gatkowski z Kołomyji. J. Strzelecki i Sp. z Przemyśla, Mikołaj Ludwig ze Lwowa, Olga Głowacka ze Lwowa, Brandstädter i Sp. ze Lwowa, Niedźwiedzki i Sp. z Dębnik, Karmański z Dębnik, Towarzystwo pracy kobiet w Kołomyji, Kazimierz Lewicki ze Lwowa.

Medale bronzowe otrzymali: Szkoła haftów w Bobowej, Michał Pawluk z Brzeżan, Chaim Perlmuter z Brzeżan, Szkoła koszykarka w Jaworowie, Jak. Müsen z Brodów, W. Cabański z Jaworowa, F. Dziubiński z Krasnego, Jan Niewrzałkiewicz ze Lwowa, Warsztat naukowy dla wyrobu zabawek z drzewa w Jaworowie, Jan Pryjma z Jaworowa, Nik, Schneider ze Lwowa, Teod. Eisenbart ze Lwowa, Cecylja Kopystyńska z Potutor. Towarzystwo „Pracy kobiet“ ze Lwowa, L. Gerstenfeld ze Lwowa, Jan Pasiecznik ze Stryja, Cegielnia parowa „Polanka“, Bracia Fröhlich z Nowego Sącza, Fabryka czernidła „Helios“ we Lwowie, S. Fichman z Rohatyna, Bron. Mleczko ze Lwowa. Stan. Gurgul z Jarosławia, Szkoła koronkarska w Jaworowie, Serwatowski z Jezierzan, Towarzystwo tkaczy z Glinian, H. Kwiatkowska ze Lwowa, J. Spikulitzer z Brzeżan, Zbijewska z Krakowa, Szkoła koszykarska w Rudkach, Szkoła haftów w Makowie.

Listy pochwalne otrzymali: M. Landman z Rohaczyna, Marja Białas i Michał Szajna z Rymanowa, Düsseldorfska fabryka octu i musztardy w Krakowie, Towarzystwo kapeluszników z Myślenic, Stanisław Iwankiewicz w Raju, A. Hackel z Brzeżan, H. Schwarz z Rohatyna. Juljusz Gołębski ze Sławentyna, Alfred Söhnel z Myślenic, hr. Wilma Reyowa z Psar, Rottermund z Psar, Serwatowski z Bucniowa, Henryk Frist z Krakowa, Emilja Lewandowska z Jaworowa.

SEJM.

Lwów 2 listopada.

48. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Początek o godzinie 10 m. 30. Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelację pp. Bojki i Tarnawskiego, w sprawie zajść w Stanisławowie. Odpowiedź stwierdza, że interpelanci mylą się, sądząc, iż starostwo solidaryzuje się z gospodarką w stanisławowskiej kasie chorych, owszem, gdy w dziennikach podniesiono zarzuty, starostwo wdrożyło dochodzenia administracyjne, a następnie odstąpiło sprawę prokuratorji, ale prokuratorja nie znalazła powodów do karnego ścigania zarządu Kasy. Co do ostatnich wypadków, to przebieg ich nie jest jeszcze dokładnie znany. Faktem jest tylko, że bez poprzedniej instrukcji ze strony starostwa i bez komendy padł jeden strzał z broni żandarma i że czeladnika kuśnierskiego, w którego strzał był wymierzony, poprzednio pięciokrotnie wzywano, aby zaprzestał ciskania kamieniami na żandarmerję i wojsko. Przedstawiciel rządu przyrzeka, że ścisłe śledztwo zostanie wdrożone i winni będą ukarani.

W dalszej dyskusji szczegółowej nad budżetem do uchwalonej już rubryki „Pomniki historyczne“, zażądał głosu p. Rotter, w sprawie petycji grona konserwatorów Galicji zachodniej, o subwencję na wydawnictwo przygotowawcze do restauracji zamku królewskiego ua Wawelu. Petycję tę miano według wniosku komisji oddać Wydziałowi krajowemu do zbadania, p. Rotter zaś prosił, żeby ją już teraz uwzględnić i przeznaczyć na ten cel 2000 koron. Uchwalono według wniosku p. Rottera.

W rubryce „bezpieczeństwo publiczne“ uchwalono wydatki w kwocie 630.625 koron. Przystąpiono do rubryki „komunikacje“ (wydatek 3,612.578 koron). Przy pozycji „koszta zarządu kolei żelaznych“, p. Stapiński podniósł, że wszystkim we znaki dają się skąpstwa galicyjskich zarządów kolei pod względem wyposażania pociągów osobowych w wagony. W czasie np. przed wakacjami i po wakacjach, w czasie nadciągania rekrutów, kiedy, na podstawie corocznej praktyki, zarządy mogą się spodziewać znacznego ruchu podróżnych, niedba się mimo to o zaopatrzenie pociągów w większą liczbę wagonów. Raz podczas pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej, transportowano ludzi w wozach bydlęcych. Mowca stawia odpowiednią rezolucję do rządu.

P. Agopsowicz wnosi, by polecono wydziałowi krajowemu, wpłynąć na rząd w tym kierunku, żeby urlopnicy nie kupowali biletów pojedynczo, lecz w jakiś inny sposób, nie tamujący normalnego ruchu na stacjach.

Obie te rezolucje przyjęto wraz z rezolucją p. Rottera, mającą na celu zaprowadzenie ułatwień w ruchu osobowym Kraków-Zakopane.

Całą rubrykę uchwalono bez zmiany, potem dyskutowano nad rubryką „budowy wodne i melioracje“ (wydatek 1,852.054 kor.) P. Stapiński przemawiał do pozycyi: rata 18.047 kor. za umorzenie pożyczki 7 mil. kor. na pokrycie 40% udziału kraju w kosztach regulacji rzek kanałowych. Nadmienił on, że zebranie marszałków powiatowych po tegorocznej powodzi uskarżało się na sposób prowadzenia robót regulacyjnych w Galicyi. Wydział krajowy przygotował wprawdzie plan i regulację górnych brzegów i dopływów tych rzek, które mają być kanałami połączone, ale komisja gospodarstwa krajowego tę rzecz dotychczas zignorowała. Koło polskie w Wiedniu również przyłożyło rękę do tego, że rząd bez pytania wydziału krajowego wypracował plan regulacji rzek w Galicji wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy kanałowej. Przy regulacji rzeki Soły, którą rząd zaczął powyżej Żywca, pokazało się dowodnie, że regulacja tylko środkowego i dolnego biegu rzeki nie zaszła. Ludność z powodu tej nieważnej roboty jest tak rozgoryczona, że kierownik regulacji Soły nie ma odwagi publicznie się pokazywać.

Wydział krajowy piętnuje postępowanie rządu i powiada, że projekt rządowy regulacji rzek nie ma żadnej wartości, a mimo to w budżecie każą nam przyczyniać się tak wielką kwotą do tych robót, a jednak nic nie zrobiono, aby poprowadzić je nie w myśl planów rządowych, lecz jedynie rozumnych projektów wydziału krajowego.

P. Kozłowski prostował mniemanie p. Stapińskiego, że Galicja dziś już jest gorzej traktowana pod względem robót regulacyjnych, od innych prowincyj austrjackich, w szczególności Czech. W Czechach także nie będą wszystkie górne brzegi regulowane, a tylko te, które mają związek z ogólnym planem kanałowym. W Czechach ten związek łatwo można wykazać, gdyż rzeki są tam przeważnie kanalizowane. W Galicji nie są rzeki kanalizowane, dlatego celem wykazania związku górnych brzegów rzek z kanałem, potrzeba zebrać obfity materjał faktyczny. Koło polskie uzyskało dotychczas już wielką korzyść dla Galicji przez zapewnienie udziału państwa w kwocie około 20 mil. kor. na zabezpieczenie średnich brzegów rzek galicyjskich. Wydział krajowy w memorjale z r. 1901, który był podstawą rokowań, nic nie wspomniał o górnych brzegach, natomiast Koło polskie zażądało podwyższenia funduszu melioracyjnego na cele zabezpieczenia tych górnych brzegów. Zatem Koło polskie nie zasługuje na te nagany, jakich udzielał mu p. Stapiński.

Ustawa morawska o regulacji rzek również nie obejmuje górnych biegów, bo związku ich z kanałami dotąd nie wykazano. Nie można więc twierdzić, że rząd szczególnie Galicję traktuje w tej kwestji niesprawiedliwie.

Krzywda Galicji stała się w innej sprawie, mianowicie, że przez ustępstwo na rzecz Czech, fundusz kanałowy został uszczuplony o tyle, że zakwestjonowanem jest wykończenie kanału z Wiednia do Krakowa przed r. 1912. Koło polskie zaprotestowało przeciw temu i minister handlu przyrzekł, że rząd będzie się starał fundusz ów powiększyć, a zatem połączenie Krakowa z Wiedniem drogami wodnemi wykończyć przed r. 1912. Czy to będzie możliwe, to inna kwestja.

P. Stapiński w powtórnem przemówieniu poddaje pod rozwagę większości izby, czy nie należałoby jeszcze teraz poświęcić jednego dnia na załatwienie przedłożonej przez wydział krajowy ustawy o regulacji rzek.

Członek wydziału krajowego p. Pilat wyjaśnił stanowisko wydziału krajowego w tej sprawie. Wydział krajowy nowelę swą do ustawy kanałowej wygotował nie dlatego, żeby uważał, że Koło polskie zaniedbało sprawę górnych biegów, lecz chodziło mu o to, ażeby te górne biegi były regulowane nie przy pomocy ogólnego funduszu, lecz żeby osobno był na to fundusz wyznaczony.

Godzina $^1/_2$2 głos zabiera p. namiestnik.

O podsunięcie dziecka.

Na piątkowej rozprawie, przewodniczący wśród wielkiego wrażenia w sali, zarządził konfrontację dzieci, mianowicie najstarszego syna Mayerowej (i kap. Zieglera) z kwestjonowanym hr. Józefem Kwileckim. Woźny sądowy wprowadził obu chłopców, ubranych tak samo, w białe płaszczyki i białe berety; dzieci niezmieszane szły grzecznie ze swym doraźnym opiekunem, trzymając się jego rąk. Gdy ci osobliwi świadkowie stanęli na środku sali przed stołem, wszczął się żywy ruch. Zewsząd zaczęli schodzić ku nim członkowie trybunału, przysięgli, obrońcy i świadkowie, przypatrując się badawczo. Oskarżona hrabina, gdy dzieci wprowadzono, rzuciła na nie przez lornetkę długie spojrzenie, poczem odwróciła się, patrząc przed siebie w ziemię. Dzieci nie zastraszyły się ani na chwilę i żywe, czarne oczka skierowały ciekawie w górę sali, gdzie zapalono właśnie światła gazowe. Między obserwatorami objawiły się różne poglądy. Jedni twierdzili, że dzieci podobne są do siebie, jak dwie krople wody, inni, że ani trochę; jedni w małym hrabim dopatrywali się podobieństwa do hrabiny, inni do hrabiego i t. p. Kapitan Ziegler powiedział, że nie widzi ani różnicy, ani podobieństwa; zresztą dla niego wszystkie dzieci na świecie są mniej więcej takie same. Konfrontacja nie przyniosła więc żadnego rezultatu.

Projekt kartelu naftowego.

Z Wiednia donoszą nam: Po prawie ośmiomiesięcznych rokowaniach i konferencjach, sprawa kartelu naftowego wydaje się wreszcie już prawie załatwioną. Wydano w tej sprawie następujący urzędowy komunikat:

Na piątkowem, plenarnem posiedzeniu rafinerów nafty przedłożono protokół, który większość firm podpisała. Nieobecne — zresztą nie liczne — firmy najdalej do d. 7 b. m. mają podpisać. W tym też dniu prawdopodobnie przyjdzie do skutku kartel.

Kartel będzie obowiązywał w tył od 1 maja r. 1003 przez cztery lata. Umowa odnosi się do:

1. rozdziału kotyngentu krajowego;
2. do organizacji sprzedaży w Wiedniu i Budapeszcie, która będzie utworzona;
3. do ugody między rafinerami a towarzystwem „Petrolea,“ w sprawie pobierania ropy i rozdziału kontyngentu eksportowego.

Nadto podpisano jeszcze protokół, określający, że rozdzielony kontyngent krajowy wynosi rocznie 2·9 miljona cent. metr. Ponieważ jednak konsumcja krajowa wynosi tylko 1·5 miljona cetn. metr., muszą rafinerje eksportujące ustąpić z części konsumcji na rzecz nieeksportujących, za co otrzymają odszkodowanie 3 kor. za 100 kg., to jest ogółem 1·2 miljona kor.

Rafinerje muszą się zobowiązać całe zapotrzebowanie ropy pokrywać wyłącznie w Towarzystwie „Petrolea“, za cenę 5 kor. za 100 klg. *loco*. Borysław, przy cenie rafinady 36 kor za 100 klg. *loco* Bogumin. Przy podnoszeniu się ceny rafinady, producenci ropy otrzymują połowę nadwyżki, t. j. w razie podwyższenia na 100 klg. rafinady o 1 kor., dostają więcej o 25 hal., ponieważ z 100 klg. ropy wyrabia się 50 klg. rafinady. To samo na odwrót obowiązuje przy spadnięciu ceny nafty.

Nafta austrjacka będzie o $1^1/_2$ do 2 kor. na 100 klg. tańszą, od importowanej z zagranicy. Wszystkie mniejsze galicyjskie rafinerje przystąpiły do umowy kontyngentowej i przyznano im kwoty, stwierdzone w ich rafinerjach w październiku z. r. Producenci ropy w Galicji — jak z tego widać — uzyskają przeciętnie cenę $4^1/_2$ do 5 kor. za 100 klg. ropy.

Nafta galicyjska w ostatnich latach cieszyła się wielkim zbytem w Niemczech i konkurowała skutecznie z Ameryką, Rosją i Rumunią. Można się też spodziewać, że, toczące się w sprawie eksportu nafty do Niemiec rokowania, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Journal* donosi, iż minister wojny wydał rozporządzenie, aby napisy na koszarach na Węgrzech umieszczone były tylko w języku węgierskim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rozbicie się rokowań czesko-niemieckich.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że usiłowania marszałka krajowego, ks. Lobkowicza, w sprawie doprowadzenia do porozumienia między Czechami a Niemcami rozbiły się. W kołach poselskich sądzą, że więcej nie odbędzie się żadne posiedzenie Sejmu lecz że sejm będzie odroczony.

Zatarg Rosji z Chinami.

Londyn. *Morning Post* donosi z Czi-fu: Trzy chińskie krążowniki odeszły na rzekę Yalu, co oznacza naruszenie praw koreańskich.

Pekin. Rząd chiński jest bardzo zaniepokojony powtórnem obsadzeniem Mukdenu przez Rosję i zwrócił się do posłów zagranicznych o radę. Według doniesień, nadeszłych do rządu chińskiego, Rosjanie, w liczbie 1500, otoczyli gmach urzędowy w Mukden, zamknęli bramy i wypędzili urzędników chińskich; w Mukden i okolicy stoi załogą 300.000 Chińczyków. Chińscy dowódcy w Mandżurji otrzymali nakaz nie stawiać oporu Rosjanom, w celu uniknięcia krwawego starcia. Okoliczności zajęcia Mukdenu były takie: Rosjanie używali w swojej służbie policyjnej znanego szefa brygantów. Chiny żądały kilkakrotnie wydania tego bryganta. Przed niedawnym czasem w istocie wydali go Rosjanie, a jeden z oficerów chińskich ściął go natychmiast bez śledztwa. Wskutek tego zażądała Rosja stracenia owego oficera. Rząd chiński chciał ukarać go tylko wydaleniem, na co znów rząd rosyjski się nie zgodził, Rokowania były właśnie w toku, gdy rząd rosyjski polecił obsadzić Mukden.

Pożar w Watykanie.

Rzym. Wczoraj wieczór wybuchł w Watykanie, w pokoju bibljotekarza pożar. Papieska straż pożarowa i papieskie wojsko usiłowało pożar ugasić. Gdy jednak pożar przybierał większe rozmiary zawiadomiono miejską straż pożarną i policję. W krótce przybyło kilku podsekretarzy stanu, burmistrz Colonna, władze bezpieczeństwa i miejska straż. W Watykanie panowało wielkie zaniepokojenie, ponieważ obawiano się, że pożar może się przedostać do sali bibljoteki, w której są bardzo cenne manuskrypta i księgi. Przybyło również wielu prałatów, sekretarz stanu Mery del Val.

W końcu koło północy udało się pożar ugasić. Jak zapewniają, z ksiąg i manuskryptów nic nie doznało uszkodzenia. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ciągnienie.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860, główna wygrana w kwocie 600.000 k. padła na s. 4386 nr. 12, 100.000 k. na s. 1232 nr. 15, 50.000 k. na s. 7143 nr. 1.

Demonstracje studentów serbskich.

Wiedeń. Podczas wczorajszej demonstracji w teatrze „Urania“, aresztowano 12 serbskich studentów; po spisaniu protokołu, wypuszczono ich na wolność.

Wiedeń. Cesarz udał się o $^3/_4$8 rano w towarzystwie arks. Marji Walerji do kościoła Kapucynów, gdzie złożył wieńce i modlił się przy sarkofagach cesarzowej, następcy tronu i rodziców.

Berno. (Tel. wł.) Konsekwencją konferencyj br. Chlumecky'ego, jest uchwała sejmowa, domagająca się upaństwowienia czeskiej szkoły realnej w Ołomuńcu i niemieckiej szkoły realnej w Promicach. Nadto sejm uchwalił dla tych szkół subwencję po 2000 kor., aż do chwili, gdy oba te zakłady zostaną upaństwowione.

Darmstadt. Hr. Lambsdorf przybył tu wczoraj wieczorem.

Kronika z ostatniej chwili.

Powodzie. Trydent. Deszcze padają ciągle. Adyga i jej dopływa wezbrały. Rzeka Leno przerwała pod Rovereto nasyp kolejowy, wskutek czego komunikacja kolejowa z południem przerwana.

Medjolan. W prowincjach Verona, Udine, Asti, Cuneo i Genua wylały rzeki i wyrządziły olbrzymie szkody.

Werona. Adyga zalała miejscowość Pojano i Pestrino. We wzburzonych falach zginęło wiele ludzi. W Piemoncie również wiele miejscowości nawiedziła powódź.

Dziwne zjawiska. Paryż. Połączenie telegraficzne Francji z Europą nie funkcjonowało przez pewną część dnia w sobotę. Przypisują to trzęsieniu ziemi i zjawiskom atmosferycznym. Po zachodzie słońca zaczęły telegrafy funkcjonować normalnie. Zdarzyło się po raz pierwszy.

Pożar. Nowy Jork. (Tel.) Wczoraj wybuchł tu w wielkim domu prywatnym pożar. 25 osób, przeważnie Włochów spaliło się; wiele jest rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 2 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·75 do 7·76; żyto na październik od —·— do —·—; na kwiecień od 6·65 do 6·66; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·58 do do 5·59, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·29 do 5·30, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: przyj. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 2 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·23, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98·40, Akcj. austr. zakł. kred. 677·50, Akcje węg. zakł. kred, 741·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Bankvereinu 494·—. Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państw. 672·25, Lombardy 84·50, Akcje kolei Elbethal 426·—, Akcje fabryki broni 363·—, Akcje tytoniowe 353·50, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1838, Losy tureckie 136·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 2 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·25, Towarz. dyskontowe 196·75. Usposobienie niedecydujące.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Krakowa. Hr. S. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. A. Cieński z Olejowa. K. Schwarzenberg z Jaworowa. A. Bandrowski i Z. Zinger z Krakowa. S. Zieliński z Tarnobrzega. S. Hammer z Bonowa. W. Jarosz z Nowego Sącza. A. Sworokowski z Kocmania. J. Loeffler z Iwanówki. F. Horodyski z Trybuchowiec. L. Horodyski z Tłusteńkiego. E. Kozicki z Dorohowa. St. Tozański z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. St. Długoszowski z Rohatyna. S. Brykczyński z Pacykowa. P. Górski z Krakowa. E. Litńyski z Litwinowa. T. Bujnowski z Pilzna. M. Garapich z Cebrowa. St. Jędrzejowicz z Jasionki.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. J. Jarzymowski z Chłopczyc. E. Tauber ze Stanisławowa. M. Wachal z Chorkówki. M. Połański z Kamiennej. B. Kapliński z Korszowa. A. Urich z Wiednia. A. Glazor ze Schodnicy. A. Przedżymirski z Jajkowic. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. J. Weiss z Wiednia. Dr. Feller z Kołomyi. W. Krupka ze Stanisławowa. J. Szolz z Kołomyi. Z. Ujejska z Tomaszowic. J. Łossów z Borysławia. A. Enenkel z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnejza nie odpowiedzialności.

†

Olimpia Ochmann

siostra starszego c. k. poborcy podatkowego

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 listopada br. w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 3 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który. w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 2 listopada 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(38)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie chlebodawczyni Franciszki mówiła z uznaniem o jej charakterze, obejściu, zręczności w rzeczach tyczących się jej fachu: nigdy nie miała lepszej pracownicy; nie sądziła, aby była zdolna popełnić tak straszną zbrodnię.

Po skończonem przesłuchaniu świadków, pan Lawrence Bell, podług angielskich zwyczajów, wezwał oskarżoną, aby świadczyła sama, ku swojej obronie; krótkie, oschłe zdania gazety stały się niemal patetyczne:

„Oskarżona, wezwana do świadczenia ku swojej obronie rzekła, że ośm lat temu, mieszkając jeszcze we Francji, poczuła, że zostanie matką. Zdecydowała się wtedy kraj swój opuścić. Wyjazd został opóźniony przez ciężką chorobę. Wyzdrowiała i mogła się udać do Londynu, gdzie urodziła się jej córeczka. Zatrzymała ją przy sobie, karmiąc krowiem mlekiem. Powiedziała, że w owym czasie nie miała już żadnego stosunku z ojcem dziecka i że nie nie spotkała się z nim nigdy.

Mieszka w Chelsea, Church Street, u pani Duke. Była to bardzo dobra osoba, która doglądała jej córeczki, wtedy kiedy ona sama zajęta była w pracowni. Mniej więcej przed półtora rokiem pani Duka umarła. Oskarżona szukać musiała innego mieszkania. Zgłosiła się na Arthur Street, do pani Oxbridge. Dzewczynka wzrastając, potrzebowała większej opieki. Pani Oxbridge nie mogła się nią zajmować, tak, jak to czyniła pani: miała swoje zajęcie i lubiła spokój. Oskarżona zaś pracowała cały dzień po za domem. Postanowiła wówczas umieścić małą na pensji panien Jewell, wskazanej przez jej chlebodawczynię. Dziewczynka nie chciała rozstać się z matką i bardzo płakała. Później przyzwyczaiła się. Było jej dobrze u panien Jewell. Na wakacje matka zabierała ją do siebie. Oskarżona nie ma nic do powiedzenia o stosunku swym z młodym człowiekiem, który umarł.

Co się zaś tyczy pana Orchard, powiedziała, że uważa go za człowieka bardzo dobrego i zacnego, że widywała go z wielką przyjemnością, lecz nie byłaby się nigdy zgodziła zostać jego żoną. Nie wspominała przed nim o zmarłym młodym człowieku: ta sprawa nic go nie obchodziła, ponieważ nie miała zamiaru poślubić go. Widziała go 11, przed wieczorem, wychodząc z pracowni. Nie mówiła mu o spacerze, gdyż został ułożony dopiero wieczorem. Córeczka sama wyraziła życzenie zwiedzenia parku. Jedna z jej koleżanek z pensji panien Jeweli, powiedziała jej, iż jest to najpiękniejszy ogród z całego świata, z drzewami, jakich nigdzie nie ma. Dziewczynka cieszyła się ze spaceru i że zobaczy drzewa, by potem opowiedzieć przyjaciółce, że je widziała. Pani Oxbridge źle dosłyszała ranną rozmowę.

Kiedy mała skarżyła się na ból głowy, oskarżona namawiała ją, by się wyrzekła spaceru, lecz Aurelka nie chciała na to zgodzić się, zapewniając, że ją głowa tylko trochę boli. Do restauracji pana Hawley istotnie wstąpiły, żeby się posilić. Nie była to zwykła pora podwieczorku oskarżonej: dlatego więc nie miała apetytu. Ale była zadowolona, gdyż dziewczynka jadła z ochotą i nie narzekała już na ból głowy. Potem weszły do parku, po którym przechadzały się. Mała była ucieszona widokiem drzew. Pytała o ich nazwę, lecz matka nie mogła jej objaśnić. Ani razu dziewczynka nie skarżyła się na zmęczenie. Zresztą odpoczywały w kilku miejscach. Długo zatrzymały się w ogrodzie botanicznzm i w zimowym. Powietrze było łagodne: można było siedzieć na dworze na ławkach. Mała bawiła się na brzegu jeziora. Wychodząc z parku, nie wiedziała, w którą stronę się zwrócić. Stróż drzemał w swojej loży: nie śmiały go budzić. Skierowały się na lewo, na los szczęścia. Po upływie paru minut spytały o drogę staruszka, którego spotkaty po robotnikach, nieco przed zakrętem rzeki. Starzec był bardzo wysoki, z białą brodą. Poradził im iść z powrotem do Kew-Bridge. Szedł w tym samym, co one kierunku. Potem zwrócił się z drogi, mówiąc, że ma dosyć spaceru i że wraca do siebie.

„Oskarżona nie może zrozumieć, jakim sposobem wydarzył się wypadek. Naprzeciwko Lyon-House zatrzymały się na chwilę, żeby przyjrzeć się krowom na łące, po drugiej stronie Tamizy. Można je było jeszcze rozróżnić po przez powstającą mgłę. Dziewczynka dostrzegła trzcinę i powiedziała: „Mamo pozwól mi urwać tej dużej trawy!“ Wyrwała się biegnąc. Oskarżona nie była zaniepokojona i nie przeczuwała niebezpieczeństwa; jednakże przestrzegła małą, żeby była ostrożną. Oskarżona tłómaczyła się: „Mała miała ochotę urwać trzciny; gdybym wiedziała, że to niebezpieczne, poszłabym po nią sama.“ Zatrzymała się na szosie i nie straciła córki z oczu. Nagle dziecko zachwiało się i znikło z krzykiem. Oskarżona mówi, że przez chwilę stała, jakby sparaliżowana, potem zaczęła krzyczeć i pobiegła na brzeg rzeki. Zobaczyła tylko płynącą falę. Wołała o pomoc. Potem widziała ludzi w około siebie i nie wie, co się potem działo.

„Oskarżona objaśnia, że w chwili powrotu, przyszło jej na myśl przejść drugi raz park, ale sądziła, że było zbyt późno i że brama będzie zamknięta. Nie wiedziała, gdzie znajduje się stacja Set-Margaret: gdyby jej to było wiadome, poszłaby dalej w tym kierunku. Zapewnia, że zmyliły ją wskazówki starca i że nic więcej o nim powiedzieć nie może: zamieniła z nim bowiem zaledwie kilka słów, ale że poznałaby go z łatwością. Nie wie, jak się nazywa dziewczynka, która córeczce jej opowiadała o Kew-Gardens. Mówi, że nigdy nie miała zamiaru poślubić pana Orchard, ani nikogo, prócz ojca dziewczynki, który umarł.“

Zakończenie sprawozdania wykazywało jednocześnie drobiazgowość, z jaką pismo podawało najdrobniejsze szczegóły tej dramatycznej sprawy, oraz niewzruszony spokój sądowego personalu.

Dalszy ciąg rozpraw odłożony został do poniedziałku, przewodniczący oznajmił przeto sędziom, że jutro będą mieli powozy do swego rozporządzenia.

Piękna pogoda tej prawie wiosennej niedzieli zachęcała do wesołego próżnowania wśród tej jasności, przypruszonej z lekka mgłą, pod błękitniejącem niebem i pomiędzy drzewami lub żywopłotami, których pączki gotowe były rozwinąć się.

Przysięgli Londynu mogli rozkoszować się miłem powietrzem rozjeżdżając powozami. A przez szczególny zbieg podobieństwa wydarzeń, któremi tak hojnie darzy nas życie, Lucyna siadając do stołu oznajmiła stanowczym tonem:

— Zamówiłam powóz na południe. Dzieci potrzebują odetchnąć świeżem powietrzem. Zawiozę je do pomologicznego ogrodu: czy możesz nam towarzyszyć Leonardzie? *(C.d.n.)*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Köröszmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Köröszmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constantzy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·32	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Köröszmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröszmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
9·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.